



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO
ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBĄ z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE



KIEDY DOJRZEJĄ SŁONECZNIKI...

Fot. R. Wojciechowski

URBANIZACJA CZY AGRARYZACJA?

Kulturę współczesną cechuje to, że tworzy ją w pierwszym rzędzie miasto. W mieście bowiem gromadzą się jej najcharakterystyczniejsze wytwory i miasto przede wszystkim z kultury tej korzysta.

Więć dostarcza wprawdzie bardzo dużo materiału do tego procesu, orze niejako grunt, na którym kto inny sieje, ale już absolutnie kto inny zbiera plon. Dotychczasowy rozwój kultury idzie ciągle w tym kierunku, aby coraz to większe masy świata pracy dźwigały na swych barkach ciężar tego procesu rozwojowego kultury, a coraz to mniejsze grono uprzywilejowanych z wyników tegoż korzystało. Kultura techniczna coraz wyraźniej zamyka się w mieście i staje się coraz więcej niedostępną szerokim masom. Kultura artystyczna staje się przywilejem jedynie bardzo drobnej grupy.

Rozbudowują się miasta do rozmiarów wybitnie wielkich, skupiają się w miastach coraz to większe zastępy ludności. Nadmiar ludności wiejskiej w mieście szuka przede wszystkim środków do życia, w miastach gromadzą się dzieła sztuki, w miastach buduje się szkoły średnie i wyższe, szpitale, i wszelkiego rodzaju instytucje.

Stan ten jest niezdrowy dlatego, że: zachwiana zostaje przez to równowaga kulturalna i gospodarcza pomiędzy miastem a wsią, człowiek oderwany od przyrody, żyjący w sztucznej, i obok swych wartości często wyrafinowanej kultury miejskiej, zatracając swe prawdziwe wartości, moralne wartości i zdrowie fizyczne. Swobodne korzystanie z dorobku cywilizacji jest w tych warunkach uniemożliwione, pogłębia się nienawiść pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi. Toteż urbanizacja kultury dla dalszego jej rozwoju jest wybitnie szkodliwą i dlatego to pewnego rodzaju powrót do stanu więcej zbliżonego do natury, powrót na wieś, agraryzacja kultury jest rzeczą konieczną.

Wielki przemysł, produkujący masowo przy pomocy maszyn, w którym człowiek, oszołomiony hukami motorów, zgrzytem najeżonych kół, duszony wy-

ziewami kotłów i trucizną chemikaliów, zatruwa samego siebie i staje się nędznym, najmniej znaczącym kółkiem w olbrzymiej maszynie, musi ustąpić miejsca średniemu warsztatowi pracy, któryby mógł istnieć i w elektryfikowanej wsi.

Albowiem wytwarzanie dóbr materialnych ma na celu nie tylko zaspokajanie fizycznych potrzeb człowieka, bo praca ma głębokie znaczenie moralne, będąc najgłówniejszą sprężyną w mechanizmie kultury i siłą, którą wiedzie pokolenia ludzkie ku coraz nowym szczytom rozwojowym. Tak pojęta praca — a głupstwem jest pojmować ją jako przekleństwo — realizowaną być może tylko w warunkach więcej swobodnych, naturalnych, gdzieby człowiek mógł wyrazić w wytworzonych przez siebie rzeczach przedewszystkiem samego siebie.

Rozbudowa miast w pojęciu obecnym koniecznie winna być wstrzymana. Nastąpi to wtedy, gdy przystąpimy do rozbudowy wsi, do zakrojonego na szerszą skalę racjonalnego budowania domów, przedstawiających tak rozpaczliwy widok w większości polskich obszarów wiejskich, gdy rozbuduje się szeroko na wsi przemysł, gdy uodostępni wsi wynalazki i zdobycze techniki, gdy się wreszcie wieś elektryfikuje.

To samo z oświatą.

Szkoły średnie ogólnokształcące a w pierwszym rzędzie zawodowe, przede wszystkim na wsi winny być zakładane — więcej tu niż w mieście warunków rozwojowych: cisza, możliwość skupienia się i refleksji. Na wsi z zupełnym powodzeniem można by tworzyć instytucje kulturalne, dziś tylko po miastach spotykane: przede wszystkim we wsi zakładane być winny muzea etnograficzne.

Czas, by wieś wołała nie tylko o prawa polityczne, ale przede wszystkim o prawo do kultury i by w twórczości tej kultury świadomie uczestniczyła i jak najszerszej z niej korzystała.

A więc agraryzacja a nie urbanizacja kultury.

Antoni Koziół

Młodzi w marszu!¹⁾

Zbuntowali się młodzi,
Zbuntowała się wieś —
Pójdźmy razem
— starzy i młodzi —
rozżagwimy wspólnie płomieniem
na wiejskich serechach
z dawna narosłą pleśń.

Dosyć placzu i skargi,
nabożnego skamlenia.
Czas wybuchnąć już buntem
— do nowego życia —
słychać zewsząd wołania.

Czas już powstać do życia,
do chłopskiego władania —
trza pomóc chłopskiej myśli,
co z mroków ciemnoty
coraz jaśniej się już wylania.

Zakasemy rękawy,
młodzi, wiejscy junacy,
stanem ochotnie w szeregu

do pracy —
dla tak godnej dla wsi
i zaszczytnej sprawy.
Stanem w zwartym szeregu,
marsz zaczniemy od lewej,
przeorzem głęboką brudną
chłopską myślą — wieś
i powiedziemy ja
ku jasnej przyszłości
w promienistej słońca ulewie.

Józef Bojar

¹⁾ Z cyklu „Młodzi idą”.

ZIARNA SIEWOWE**Jesienny deszcz...**

Ciurkiem, ciurkiem leje z nieba,
 czy go trza, czy nie trzeba,
 zawsze — chlapie, pluska, mży,
 już od kilku, kilku dni.
 Kapie, kapie — deszcz jesienny,
 zawsze wolny i niezmienny,
 czy go trza — czy nie trzeba —
 ciurkiem, ciurkiem leje z nieba!
 Lecł, leci z szarych chmur
 z poza borów, z poza gór!
 Jesień worki z deszczem pruje
 i na ziemię go zsypuje.
 Lecą, lecą kropłe male
 ranki, dnie i noce całej...
 Placze jesień, placze sobie,
 że tam lato leży w grobie,
 że słoneczko odleciało
 co tak w lecie przygrzewało...
 Placze, placze pani Jesień,

że już zleciał miesiąc wrzesień,
 że październik za plecami,
 co się wnet przywita z nami...
 Że się kończy babskie lato,
 za to leje — leje za to.
 Mży — mży — kapie, kapie — pada
 cicho — szeptem opowiada
 o jesieni piękne baję,
 a słuchają tego gaje,
 ustrojone w perły male;
 pastusiątko, choć ospale,
 też się temu przysłuchuje —
 słucha, słucha — a deszcz pada —
 sypie, sypie, chlapie, chlapie, mży, mży z nieba!
 ciurkiem, ciurkiem — pomalutku —
 równiusieńko, cichusieńko, — czy go trza, czy nie trzeba
 ciurkiem, ciurkiem kapie z nieba.

Czesław Grzegorski.

Jarzębina

Zasłuchana, zadumana
 przed chatupą jarzębina —
 coś tam marzy, coś tam szumi...

Na tle czarnych chmur jesieni
 strój bogato się czerwieni,
 a jej cała postać krasna,
 tak bogata w cud — korale,
 Zda się w głębi swojej duszy
 tyle westchnień wielkich tłumić...

Zasłuchana, zadumana
 jarzębina się czerwieni,
 a bogactwo jej korali
 na gałązkach rozwieszonych,

w słońcu krąsę swoją mieni,
 Choćlaż czasem wiatr i plucha,
 jarzębina jednakowo
 zawsze strojna — zawsze krasna,
 wykąpana w deszczu strugach,
 wśród zieleni drobnych liści
 skrzy się jako tęcza jasna.

Zasłuchana, zadumana
 przed chatupą jarzębina,
 wdziękiem swolm i zadumą
 zwraca na się wszystkich oczy
 i raduje swą urodą —
 wśród jesiennych dni zszarzałych,
 śląc w dal uśmiech swój uroczy.

Z. Karczmarczykówna.

Ł z y

Spadły ciężkie jak kamienie
 z óz człowiekażczych łzy,
 całe skarby, całe mienie
 ty, nas nosił będziesz — ty!

My jak perły wartościowe
 raz jak lód — to znów gorące,
 nowe skargi, bóle nowe,
 żarzą się w nas coraz szybciej,
 coraz bardziej są piekące...

Błeda się już rozgościła
 u nędzarza — u człowieka,
 by go noca, dniem męczyła,
 Niech nadzieja marnie spełnie,
 błada radość niech poczeka...

Znosi nędzę, ba — w młeczeniu
 człowiek żebrak ludzkich praw,
 płynie w cichym łez strumieniu
 szept gorący: „Boże zbaw!”

A szlak życia się wydłuża
 za dni kilka będzie kres,
 czyś naprawdę żył człowieka?
 Zapytaj się lez.

Jan Wójtowicz.

JACY LUDZIE, TAKIE CHATY

Człowiek pierwotny, chowając się do swej nory, czy ziemianki, chronił się nie dlatego tylko, że znajdował się ciepło i odpoczynek, ale że jednocześnie czuł się bezpieczniejszym przed dzikimi zwierzętami, które wówczas były postrachem dla ludzi, nie umiejących jeszcze z nimi walczyć. Toteż po powrocie z polowania do swej ziemianki, człowiek pierwotny rozumiał i zdawał sobie sprawę, czym jest ona dla niego: pomagała do kształtowania się jego ducha i czyniła go odpornym na niebezpieczeństwa.

Kiedy wychodził na polowanie, wówczas w jego wyobraźni rysował się obraz ziemianki, oraz obraz siebie, jako człowieka, mogącego dziś już więcej zrobić, aniżeli wczoraj, czy kilka dni temu. Nieraz, z niezależnych od niego przyczyn, musiał przenosić się w inne miejsce. Wobec czego zmuszony był szukać podobnej do poprzedniej nory. Ale bywało tak, że takich warunków jak poprzednie nie mógł znaleźć.

NOWA PISOWNIA

W b. r. została wprowadzona nowa pisownia. W związku z tem co tydzień w „Siewie Młodej Wsi” będziemy podawali, jak należy pisać te słowa, których sposób pisania uległ zmianie.

I zamiast J

Do najważniejszych nowości, wprowadzonych do nowej pisowni, należy zastępowanie j przez i. Zasada zastępowania j przez i jest następująca: pisze się i zamiast j po wszystkich literach¹⁾ z wyjątkiem następstwa po e, z, s. Zarówno w środku, jak i na końcu wyrazu. Tylko po e, z, s pisze się j. Ale i tu jest jeszcze wyjątek, a mianowicie w tym wypadku, gdy słyszemy miękko *ć, ź, ś*, wówczas piszemy i.

Zobaczymy, jak to wygląda praktycznie. W takich np. wyrazach, jak: *Alzacja, pociąga, pasja*, a więc gdy j następuje po e, z, s, — wszystkie te litery są wymawiane twardo. Stąd trzeba było zachować ich dawną pisownię — t. j. literę j, gdyż gdybyśmy w wspomnianych wyżej wyrazach po e, z, s, napisali literę i, to słowa te wymawialibyśmy *Alzacja, Franca, paśa*, to słowa te wymawialibyśmy jak przy ich wyjątkowym słyszmy.

Poza tym wyjątkiem piszemy wszędzie i, a więc i w tych wyrazach po e, z, s, gdzie te litery brzmią miękko, a więc: *Zosia, jezioro, ciocia* i t. d.

Po wszystkich innych literach piszemy zawsze i bez względu na to, czy litera przed i brzmią miękko czy też twardo. A więc:

Burgrabia, Arabia, diabeł, radio, parafia, fiolek, hiena, hiacynt, lilia, Anglia, armia, premier, unia, Dania, kopia, fortepian, historia, Maria, relikwie, Mołdawia.

Ale w tej zasadzie jest wyjątek: mianowicie po *ob-, nad-, pod-, przed-, w-* piszemy literę j np.: *objąć, nadjechać, podjechać, wjazd*. W tej regule jest jednak jeszcze jeden wyjątek, a mianowicie piszemy *obiad*, mimo, że i jest tu poprzedzone *ob-*.

Nieraz musiał przebywać na otwartej przestrzeni, nie mając się gdzie schronić. Faktycznie czuł się mniej bezpiecznym, ale w swej wyobraźni nadal miał poprzednie wygodne miejsce zamieszkania, które dawało mu otuchy przed pójściem na polowanie. Niekiedy nieraz niefortunnie los przerzucał go z miejsca na miejsce, gdzie musiał znosić niewygodę, zimno, brak wody. Ale człowiek pierwotny podświadomie myślał wtedy o swej dawnej ziemiance w której było mu dobrze, a tem samem nie poddawał się złemu losowi. Pamiętał długo o wygodnych schroniskach i to było jednym z czynników jego postępu duchowego.

A teraz jeśli chodzi o nasz stosunek do chat, to w pierwszym rzędzie musimy wziąć pod uwagę życie człowieka pierwotnego i nasze. Człowiek pierwotny pędził życie bardzo prymitywne: polował na zwierzęta, spał w norze, pił surową wodę, jadł korzenie roślin i mięso. I to wszystko. Życie nasze w chatach jest przebogate w formy, które przeszły w tradycję, będącą czynnikiem naszego postępu. I dlatego to powinniśmy bardziej pamiętać i wiedzieć, czem są dla nas nasze chaty. W pierwszym okresie naszego życia, kiedy byliśmy jeszcze dziećmi, pod dachem domu uczono nas zwyczajów i obyczajów wiejskich, co kształtowało nasze pojęcia i rozwijało myśli. Każdy napewno wspomina beztrudnie lata dziecięce, które bujnie i wartko płynęły. Każdy rok przynosił nam coraz więcej przyjemności rodzinnej, którego świadomość kształtowała nasze charaktery: wiedzieliśmy, czem są nasze uczynki i myśli.

Charakter chłopca odbija się w jego mieszkaniu

Chłop posiada swoistą kulturę — piękną, zdrową, wypielegnowaną przezeń pod strzechą własnej chaty. Na kulturę tę składają się zwyczaje, obyczaje i obrzędy: wesela, dożynki, tańce, śpiewy. To wszystko kształtowało się na łonie przyrody, z którą jest związana praca i życie chłopca. Dlatego zwyczaje i obyczaje regionalne są takie piękne i barwne, jak piękno danej okolicy. Takie same są charaktery ludzi i równie podobne do nich — chaty, w których mieszkają.

Bo wszystko, co robimy, wypływa z naszego usposobienia, sposobu odczucia, które jest zależne od charakteru geograficznego danej okolicy. Np. ponury i dokuczliwy krajobraz Polesia, gdzie stałe wylewy rzek wyrządzają szkody na wsiach i polach, gdzie jest zimno i nieurodzajna ziemia, wpłynęła na usposobienie poleszuka, który jest przeważnie smutny i przygnębiony. Dlatego też jego chaty (rys. 10) bywa tak samo ponura i ciemna, choć przecież mógłby wystawić sobie inną, posiada bowiem dużo materiału budowlanego — drzewa, ale tego nie robi, ponieważ to wypływa z jego usposobienia.

A ważny teraz chatę podhalańską (rys. 16), huculską (rys. 15). Jej mieszkańcami są górale. Wcale im się lepiej nie powodzi, a może nawet gorzej, niż poleszokom. W górach ziemia również jest nieurodzajna: piaski, kamienie. Ale nie można porównać usposobienia górala z usposobieniem poleszuka. Góral posiada wiele werwy, fantazji, radości życia i we-

¹⁾ Z wyjątkiem samogłosek: a, e, o, u, y.

MAPA CHAT POLSKICH



sołectwa. I taka też jest jego chata: pogodna, strzelista, zda się, wesoło patrząca gdzieś w dal, jak smukła kozica na szczytce górskim. „Gdyby było więcej słońca, byłoby mniej ludzi nieszczęśliwych”. Górale dzięki słońcu górskiemu są przykładem wesołego usposobienia i werwy. Na szczytach swych chat wyrzeźbili jego złote kolo. Stąd też tańce góralskie są niedoścignione w werwie, fantazji i ruchu. Podobnie chata krakowska (rys. 17) — wesoła, pogodna i uśmiechająca się, porywa swoim widokiem, jak jej mieszkańcy w swych barwnych strojach, tańczący krakowiaka. Krakowska chata z bielonymi ścianami, stojąca nieraz na wzgórzach, błyszczy i stapia się

w słońcu, a jej dach oplatają konarami lipy. Kiedy człowiek przyjrzy się jej, wówczas przypominają się słowa poety:

Kocham was chaty białe
 rodzinnej mojej wioski,
 chociaż tu życie całe —
 brzemienne w znojne troski.

Mazury budują (rys. 1) chatę wysoką i rozłożystą, jak ich równinne pola, otwarte, bez tajemnicy. Chata mazowiecka rozłożysta i duża zdaje się zapraszać do tańca w takt mazura, czy kujawiaka, do których przystosowane są stroje mazowieckie. Czyż spokojnemu rozkołysanemu kujawiakowi, w którym

zdaje się człowiek, nie odpowiadają najlepiej rozłożyste spódnie łowickie. A która to chata pomieści tyle par mazura, co mazowiecka?

Jak widzimy, wygląd zewnętrzny chat w danych regionach jest zależny od warunków geograficznych i charakteru ziem, oraz psychicznych właściwości ludzi zamieszkujących je. Na mapie chat polskich podałem rysunki wszystkich najbardziej charakterystycznych chat polskich.

Chaty ludowe posiadają w sobie dużo piękna i swoistego wyrazu, ale prawdopodobnie w niedługim czasie nie zostanie z nich nawet śladu. Wszystko przemawia za zagładą, gdyż obecnie nowe chaty wcale nie są budowane w stylu regionalnym.

Na mapie widać wyraźny wpływ jednych chat na drugie, czy to w ogólnym wyglądzie, czy też w sposobie wiązania pewnych fragmentów. I tak chata mazowiecka jest najbardziej rozpowszechniona i posiada dosyć duży zasięg. Pierwotnie chata mazowiecka wyglądała jak chata nieborowska^{*)}, która obecnie nie istnieje. Chata ta uległa zmianie wraz ze swym podcięciem wiszącym na słupowy w chacie mazowieckiej. Wpływ chaty mazowieckiej widać w chacie lubelskiej (rys. 4), piotrkowskiej (rys. 5), pomorskiej (rys. 6), kurpiowskiej (rys. 7) i kaszubskiej, nieuwiódzkiej na mapie.

Chata krakowska wywarła wpływ na chaty: wołyńską, podolską i stanisławowską.

Ratujemy piękno chłopskiego stylu

Niestety, piękno budownictwa chat wiejskich, stworzone przez chłopów, bezpowrotnie zanika i ginie wraz z waleniem się starych domów. A szkoda, bo to

^{*)} Nazwa pochodząca od wsi Nieborów, pow. Łowicz.

wszystko chłop w swej duszy wypielegnował i pobudował. Dziś coraz bardziej daje się zauważyć na nowych chatach wiejskich wpływ domków małopolskich, nieraz tak brzydkich, iż żal ogarnia człowieka, że taka omentowana z płaskim dachem ohyda stoi na fle ogrodu chłopskiego. Owszem, budujmy chaty nowe z najdogodniejszymi urządzeniami, wygodne i schludne, by dzieci chłopskie mogły się karmić czystym powietrzem swoich izb, do tej pory bardzo brudnych. Nie wolno nam odgrzebywać starych rzeczy i robić ich tak, jak przed wiekami. Ale zanim utworzymy nowe rzeczy chłopskie, musimy znać dokładnie te, które obecnie już zanikają, a przez to zdobędziemy materiał i stworzymy mocny fundament do tworzenia nowej kultury chłopskiej duchowej i materialnej.

Każdy postęp musi mieć swój wyraz zewnętrzny. Nam nie chodzi przecież o słomianą strzechę, by w ten sposób podtrzymać to, co zanika, ale o styl budownictwa wiejskiego, który będzie wypływał z usposobienia i odczuwania ludności danego regionu. I tylko w ten sposób zdołamy uratować piękno naszych chat na wsi i wielki styl budownictwa regionalnego. „Dorobek kulturalny należy umieć przekazać i należy umieć go przejąć”. Jeżeli dziady i ojcowie nasi przekazali go nam w takiej formie, w jakiej go widzimy dziś, to nie wolno nam przejmować go żywcem i wprowadzać w nowe formy życia, gdyż wtedy nie stworzylibyśmy żadnego postępu — a przeciwnie uwstecznilibyśmy się.

Ale dorobek kulturalny, który odziedziczyliśmy my, młodzi, musimy przetrwać w swoich umysłach i z wartości tych stworzyć nową kulturę chłopską.

Józef Gazy

R. DĄBROWSKI

DO SZKOŁY

II.



Chłopiec płakał po kątach, ginął coraz częściej mimo zakazów ojca, chodził tam, gdzie go żadne ludzkie oko nie dojrzało. Myślał i czytał.

Marzył stale o nauce, o mieście... Wiedział, że u ojca nie nie wskóra, że ojciec się na jego naukę nie zgodzi. Więc co robić, pytał sam siebie i rozpaczliwie zalamywał ręce. A tu zbliżał się czas zapisów do szkół. Wrzesień za tydzień. Stach myślał, martwił się i sechł w oczach.

Wrzesień był coraz surowszy, coraz groźniejszy. Wszystko spryszyło się przeciwko chłopcu.

Wstał znow cichy ranek nad Laskami. Pług wysoły na pole powoli pruć siki. Jak codzień, wypędzono bydło na rżyska, jak codzień nie się nie zmieniło. Tylko tam lub ówdzie pole zaorano, tam lub ówdzie zbronowano, przygotowując rolę do jesiennych zasiewów.

Zmieniło się wiele w duszy Stacha, bo oto wczoraj powziął szalony i śmiały, jak na chłopskie dziecko, plan. Skoro ojciec nie chciał go posłać na naukę, i nikt się nim nie zaopiekował, pomocy dać nie chciał, postanowił uciec sam do miasta. Nie myślał wcale o tem, że tam, w mieście, trzeba płacić za naukę, że trzeba gdzieś mieszkać, trzeba z czego żyć. Sądził, że wystarczy dostać się do Warszawy, a dalej wszystko pójdzie dobrze. Myśl o ucieczce nie dawała mu spokoju, miasto wołało do niego nieustannie: pójdz!

REJONOWE KURSY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Z chwilą, gdy powstaliśmy z biernej martwoży ducha, ogniskując swe młode siły w Kole Młodzieży Wiejskiej, wszelka niemoc, bezład, brud ze wsi rodzinnej musi iść precz! Jesteśmy bowiem siłą, która odważnie wychodzi naprzeciw życia, która to życie własnymi rękami kształtuje, która budzi martwoży ogniem swojej wiary...

Do jakiego życia zmierzamy? Jak zorganizować życie wiejskie, by było piękniejsze, lepsze? Jakie fundamenty położyć w budowie Młodej Wsi, ażeby żywot każdego jej syna i córki był pełniejszy, doskonalszy?

Niewątpliwie podstawą przyszłych wielkich przeobrażeń życia wsi jest wychowanie pełnowartościowego człowieka. Wychowanie duchowe i umysłowe. Dusza ludzka, tak samo rozwija się, jak ciało, choruje, ulga różnym skrzywieniom i zbroczeniom. Źródłem energii, działania jest duch ludzki, narzędziem jego — umysł i ciało.

Kolo Młodzieży Wiejskiej jest tylko etapem pracy, w czasie którego potężnieje duch gromady, rozwija się jej myślenie!

Kolo Młodzieży jest poło, ażeby dusza jednostki i dusza zbiorowa ochotniczo i serdecznie rozwijała się, ażeby leczyła się w cieple serceznosci braterskiej, z ran i skrzywień, zadanych wsi poprzez wiekową niewolę i przesady.

Ciało niewolnika było stale skrzywione — garbatymi pokłonami przed władcą — panem. Dusza niewolnika również była stłamszona, bojaźliwa i skarlo-waciąca. Ślady tych chorób, przesądów, przyzwyczajęń pozostały na wsi i ciąży strasznie na całokształcie życia wiejskiego!

Dlatego ruch młodo-wiejski postawił sobie cel wielki: wyprostować człowieka wiejskiego! Droga do tego celu jest przysposobienie ducha, ciała i umysłu. Najlepiej dokonamy, odrobimy te olbrzymie zaległości własnymi siłami — samodzielnie! To są zaległości, które my odrobić musimy na wsi, ażeby dalsze prace nasze, nam bliskie i drogie, móc wykonywać!

Kolo Młodzieży Wiejskiej poprzez swą żywotność, systematyczną akcję w każdej dziedzinie pracy związkowej — tępi bezład, anarchję, bierność i wyczekiwanie na zrządzenie losu...

Opatrzność sprzyja ludziom śmiałym, aktywnym, zdobychym, natomiast omija słabych, ślamazarnych, niezdecydowanych...

Kolo Młodzieży, które niesie wysoko z godnością sztandar ideałów ruchu młodo-wiejskiego, wyrzuca poza obręb swego życia ową przysłowiową, cielecą pokorę, jakże osad dawnego porządku społecznego...

Ponieważ ustrój gospodarczy i polityczny obecny jest stworzony rękami innych klas, więc drobno-rolni-

Młoda Wieś toruje drogę do reformy ustroju rolnego

I poszedł, nie zastanawiając się nad tem, co robi, co będzie. Szedł naoslep, jak ćma w ogień, niepomny na nic.

Gdy słońce wschodziło nad Laskami, był już daleko od swej wioski. Wyszedł o świcie z chałupy: jeszcze wszyscy spali. Włożył świąteczne ubranie, wziął książkę pod pachę, bo myślał, że ona mu będzie drogowskazem i towarzyszem najlepszym. Pieniądzy nie miał, bo i skąd, kiedy ojciec nigdy mu nawet grosza nie dał.

Droge do Warszawy znalazł z opowiadania; od miasteczka szło się wzdłuż słupów telefonicznych: było niedaleko, może czterdzieści kilometrów wszyskiego. Na nogi chłopca to dużo, ale to go najmniej przerażało. Nie przestraszało go również to, że w tej wielkiej Warszawie może zginąć, zabłądzić i umrzeć z głodu.

Szedł Stach wytrwale naprzód i medytował, a tymczasem w domu powstało istne piekło, gdy spostrzeżono jego nieobecność. Krowy ryczały przy pustych żłobach żałośnie, bo ich dzisiaj nie miał kto wypędzić na pastwisko. Zrana myślano, że swoim zwyciężając poszedł czytać książkę. Ale gdy już słońce wzbilo się wysoko na niebo, a Stacha nie było, zastanowiło Wojciechową, że to za długo, że coś chłopcu musiało się przydarzyć. Zaczęła więc szukać go po zabudowaniach i nawoływać. Na szukaniu zeszo jej ze dwie godziny. Wojtko nie było, poszedł orać. Udała się tedy kobiecina do sąsiadek i nuż im rozpowiadać, że chłopak zginął gdzieś bez śladu.

Zaczęło się narzekanie na dzisiejsze dzieci, biadolenie i przypuszczenia. Uradzono wreszcie pójść do nauczyciela, może on coś wie, coś poradzi.

Nauczyciela jednak nie było, wyjechał rano do powiatu. Któraś z sąsiadek poradziła, aby dać znać na policję o ucieczce Stacha. Tak też uczyniono.

A tymczasem chłopiec szedł i szedł. Pod wieczór spocony, zmierzowany wchodził do stolicy. Głód mu doskwierał niemilosiernie, nogi bolaty, w oczach mu pociemniało ze zmęczenia i wyczerpania. Ogarnął go szorstką falą ruch wielkomiejski. Szedł teraz wolniej, oglądał się wokół ostrożnie. Domy - olbrzymi swoim ogromem i wyglądem ponurym a groźnym przerażały i odstraszały chłopca. Mimo to szedł jeszcze naprzód, wgląd miasta. Na jednej z ulic zobaczył okno zręcznie oświetlone, pełne książek i stanął oniemiały.

— Jezu, tyła tu książek i jakie piękne! — wyszeptał z nabożną trwogą.

I stał tak przez długą chwilę przed wystawą, wpatrzony w książki. Znieruchomiał pod ich urokiem.

Przechodzącego policjanta uderzył dziwny wygląd małego chłopca i jego nieruchoma pozycja.

— Co ty tu robisz i czego patrzysz tak długo? — zapytał. Stach nieśmiało tłumaczył mu cel swego przybycia do miasta i jękał się raz po raz.

— E, bratku — rzekł policjant — ty mi tu coś wyglądasz niewyrażnie! Skąd jesteś? — zapytał ostro.

— Z Lasek, proszę szanownego pana.

— A dokumenty jakie masz?

cza ma narazie niedostateczny wpływ na te dziedziny życia, dlatego też i niektóre podawane nam recepty na uzdrowienie ustroju politycznego Państwa, oraz recepty na urządzenie sprawliwszego ustroju gospodarczego w Polsce nam, Młodej Wsi, nie odpowiadają. W polityce kombinacje z ustrojem elitarnym, a w gospodarce różne pomysły faszystowskie — stanowią organizację rolnictwa, tak są przepojone duchem i pomysłami staro - szlacheckimi i burżuazyjnymi, że na entuzjazm, ba, nawet na uznanie u młodego pokolenia wiejskiego liczyć nie mogą.

Kultura materialna i duchowa dziś w Polsce oficjalnie panująca, urabiająca obyczaj, mająca wpływ na oświatę, niema ni w sobie wiejskiego, dlatego też tyle wagi przywiązujemy w organizacji naszej do samodzielnosci ruchu, dlatego też podstawową metodą naszych prac związkowych jest samokształcenie i samowychowanie...

Ale jak się kształcić?

Gdybyśmy od 11 listopada 1918 r. nie robili nic samodzielnie na wsi, a tylko czekali biernie na oświatę szkół powszechnych, średnich i wyższych, gdyby młodzież wiejska czekała na zrealizowanie choćby takiej ustawy, która nakłada na samorządy obowiązek budowania w każdym powiecie 11-to mies. szkół rolniczej męskiej i żeńskiej — to rzeczywistość owa dziś byłaby beznadziejna...

Możemy jednak z dumą stwierdzić, że nie wszyscy na wsi są biernymi i wyczekującymi, nie wszyscy, szczególnie młodzi, tracąc czas na bezpłodnych marzeniach i próżnowaniu... Są na wsi siły twórcze, z d o b y w e z e l...

Te siły wiejskie są żywe, działają w Kołach Młodzieży Wiejskiej i innych organizacjach starszego społeczeństwa wiejskiego.

— Nie mam, panie, ino tę książkę.

— No to chodź ze mną, to się rozmówimy.

W małym chłopcu serce zamarło z trwogi i strachu, zadęgotyła pod nim noga, ale poszedł. Wiedział, że policja łapie złodziei i bandytów na wsi, a on przecież nie ma ukraść, nikogo nie podpalił, nie zabił. Za coś więc? Zaczął tedy prosić policjanta gorąco, żeby go puścić, bo on nic nie winien: przyszedł tu, do miasta uczyć się.

Ale to nic nie pomogło. Policjant bez słowa odpowiedzi prowadził go dalek.

Rozglądał się wokół trwożnie, jak w lesie, w nadziei, że mu ktoś pomoże, że ktoś się ujmie za nim. Lecz przechodnie, pięknie poumierani, przechodzili obojętnie, nie widząc go nawet. Wzrok ich był zimny, jak lód, obojętny. Skreślił w jakąś gładką, cichą i szeroką ulicę. Domy były tu wspaniałe, a na nich pełno różnych świecących napisów.

Na prawo zaś, trochę w głębi, stał wysoki, obszerny i biały dom. Na nim zatrzymał Stach swój wzrok. Mimo woli spojrzął w górę i u szczytu wyczytał dwa słowa: „Gimnazjum Męskie“ Drgnął raptownie. Serce zabiło mu mocniej. — To tu, pomyślał, to tu jest szkoła, o której tyle opowiadał mu nauczyciel. By zobaczyć tę szkołę, uciekł przecież z domu i szedł cały dzień o głodzie.

— O Boże, jak tam musi być cudnie — westchnął zapatrzonej w piękny gmach gimnazjum. I stał tak,

Kursy rejonowe — formą pracy wychowawczej

Dobłą metodą pracy przygotowawczej i wychowawczej są różnego rodzaju kursy. Kursy Powiatowe dla przodowników wiejskich zorganizowane np. na terenie woj. Warszawskiego w roku ubiegłym dały dobre wyniki. Widzieliśmy, że: program kursów, wysoki poziom ideowy, serdeczne życie się kilkunastociu jednostek przodowniczych z powiatu było tem większe, im więcej jest przodowników na powiecie, im więcej Oddział Powiatowy ma oblicze młodziewo — t. zn. o ile jest dostateczna ilość wychowanków Związków, Szkół Rolniczych, Uniwersytetów Wiejskich, którzy wszystkie prace od Koła do Zarządu Powiatowego sami bezpośrednio planują i wykonywają...

Oczywiście, nie chcę przez to powiedzieć, że rola inteligencji różnych zawodów w ruchu powinna się zmniejszać, przeciwnie, sądzę, że obowiązkiem najważniejszym szczególnie inteligencji chłopskiej jest ruch wiejski rozbudowywać, a gdyby tego ktoś nie rozumiał, bez przesydy możemy powiedzieć, że takiemu daleko do nazwy przodownika wiejskiego.

Droga, zmierzającą do uaktywnienia naszej pracy, rozszerzenia wpływu naszego ruchu i pogłębienia prac byłyby kursy rejonowe, zorganizowane w 4 — 5 ośrodkach w powiecie.

Praca w Kołach nie jest prowadzona wszechstronnie. Ileż jest Kół Młodz. Wiejskiej w Polsce, których praca polega jedynie na urządzaniu teatryków i zabaw mniej lub więcej kulturalnych?

Dlatego tak się dzieje? Dlatego, że dla młodzieży tej najdroższe i najbliższe jest to, co sama wykonuje, co sama rozumie, odczuwa i w co wierzy.

jakby w ziemię wrośnięty. Ale, że towarzysz naglił, więc malec spojrzął jeszcze raz na szkołę i poszedł. Jakikś żal niewymowny chwycił go za gardło, żal do całego świata. Dlaczego on nie może tu chodzić do szkoły, gdy tyle innych dzieci miejskich uczy się tu, poznaje szeroki świat.

W komisariacie znalazł się Stach w obliczu starszego pana ze szlifami, mądrą twarzą i szablą przy boku.

— Jak się nazywasz? — spytał pan szybko.

— Stach Kula — odpowiedział cicho chłopiec.

— Skąd jesteś?

— Z Lasek.

— Daleko to stąd?

— O, daleko, cały dzień szedłem i nogi mnie bołą.

Tu spojrzął chłopiec szarymi oczami w oczy komisarza i rzekł:

— Proszę pana, ja tu przyszedłem zobaczyć szkołę w Warszawie, ja tak bardzo chcę się uczyć. Niech mnie pan puści.

Pan ze szlifami patrzył to na chłopca badawczo, to znów w papier, leżący przed nim. Wreszcie rzekł:

— Tak. To ty uciekłeś dziś rano z domu. Zawiadamy posterunek policji w Nowej Wsi o twojej ucieczce. Rodzice ci szukają. Rysopis się zgadza. Teraz pójdziesz spać, a jutro pojedziesz do taty.

W takim Kole Młodzieży stan organizacyjny jest słaby, łączność z zarządem Powiatowym żadna, nieświadomość istotnych celów ruchu Młodowiejskiego.

Przy organizowaniu kursów rejonowych stawiamy sobie cel: przygotowanie w powiecie jaknajwiększej grupy ludzi, którzy mają interesować się każdą dziedziną życia wiejskiego.

Organizacja — to nie jest bezbarwna masa ludzi. Ruch młodo - wiejski — to nie bezładna, wielomiljonowa masa ludzi młodych!

Ruch, który płynie bezpośrednio z duszy zbiorowej wsi, który w działaniu będzie mocny i twardy jak chłop, może porwać wielomiljonowe masy — ale i wtedy cała męka niepewności, wahań, wałk, zmagañ, odpowiedzialności zwali się jedynie na barki tysięcy przodowników.

Dzieje chłopskiej krzywdy

Na kursach rejonowych właśnie należy szerzej omówić podstawowe cele ruchu, pogłębić u uczestników podstawy ideowe ruchu młodo - wiejskiego.

W tym dziale należałoby uwzględnić zasadnicze wiadomości o społeczeństwie wiejskim, od okresu powstania państwowości polskiej, aż do obecnych czasów.

Musimy wszyscy wiedzieć, w jaki sposób kształtowało się poddaństwo chłopca, winniśmy sobie zdać sprawę, jaką rolę w ustroju poddańczo-pańszczyznianym odegrał dwór - folwark, możnowładztwo i duchowieństwo, że podtrzymywały one panowanie klasowe możnowładztwa i ziemiaństwa nad chłopem.

Rzeczowe i obiektywne wiadomości z historii o czasach przeszłych, otworzą nam oczy na sytuację dzisiejszą; łatwiej będzie nam wyciągnąć wnioski, że nienawiść do ruchu po dworach i wielu plebanjach jest skutkiem tamtych ponurych czasów... Wiedzieć również musimy, w jakich warunkach i jak przyszło na wieś ufaszczenie i jaka jest dziś struktura rolna w Państwie...

Wiemy, że ta struktura rolna w Polsce jest schrzała ze starości; w każdym powiecie widzimy folwarki - trupy... nie tyle przeżyte wałki i pracą, ile życiem ponad stan, w myśl starozłacheckich narów...

Te wszystkie kwestie muszą być na kursach omówione, przedyskutowane; oczywiście, nie w celu szerzenia jakiegóś płytkiej nienawiści klasowej, ale po prostu dlatego, że pełnowartościowy członek Młodej Wsi musi znać szczegółowo historię wczystą, musi znać historię swojego środowiska, znać błędy przeszłości — ażeby mógł w zorganizowanej gromadzie budować rzeczy wielkie dla chwały swego Narodu i potęg Państwa...

Mówiąc szerzej, młodzież wiejska za dużo o Polsce nie wie. Pogłębiać wiadomości o Polsce stale musimy; zagadnienie dostępu do morza, bogactwa mineralne, stan gospodarczy, sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna, położenie geograficzne — winno być uwzględnione, choć pobieżnie na kursie rejonowym.

Zdarza się obecnie w Kółkach, a nawet i pośród t. zw. przodowników, że nie orientują się, jaka jest struktura naszego Związku, niektórzy nie wiedzą, że jest Centrala C. Z. M. W., że są Związki: wojewódzkie, powiatowe, gminne i podstawowa komórka Koła Mł. Wiejskiej, nie orientują się również w jaki sposób wybiera się władze i t. p. Na kursach

powiatowych spotykałem przodowników, którzy nie znali np. prezesa swego Zarządu Powiatowego.

Na kursach specjalnie na te elementarne podstawy organizacyjne należałoby zwrócić uwagę.

W związku z tem kurs ma i tę dobrą stronę, że powoduje zapoznanie się, życie młodzieży; potem będzie łatwiejsza mobilizacja ludzi do konkretnych prac samorządowych, w kółkach rolniczych i t. d.

Błędy członków Kół Młodzieży

Powszechnie jest dziś i błędne nastawienie do Koła Mł. Wiejskiej. Ożenek lub zamążpójście, wojsko, wyjazd, powoduje zerwanie łączności z Kolem Młodzieży. Oczywiście, nie wszyscy są tak słabi i powierzchownie myślący.

Na kursie należy postawić sprawę planowego odpływu wychowanków Kół Młodzieży do organizacji Kółek Rolniczych, Kół Gosp. Wiejskich, Spółdzielni.

Przypadkowe należenie do organizacji nie też nie da! Wątpliwe, czy Koło Młodzieży, składające się z takich przechodniów, wstępujących na chwilę do Kola, by popieścić, potaćzyć na wieczornicy, pojednać na wycieczkę, lub majówkę, czy właśnie takie Koło po kilku latach mogłoby się pochwalic realnym dorobkiem swej pracy np.: świetlicą, biblioteką, radiem, domem ludowym i t. p. Praca Koła musi być systematyczna, ciągła i planowa.

Starsza młodzież zwraca uwagę na młodzież kończącą szkołę powszechną, trzeba tę młodzież wciągnąć do bratnich szeregów, zorganizować ją w Sekcjach Młodych. Dalszym etapem pracy ruchu młodowiejskiego jest Koło Młodzieży Wiejskiej. Na pracę w Kole, poznanie programu, metod pracy, środków specjalnie na kursie rejonowym trzeba położyć nacisk. W pracy każdego Koła wyodrębniają się zagadnienia specjalne: czytelnictwo książek, pism („Siew Młodej Wsi“, „Przodownik Wiejski“, P. R., gazety), odczyty, pogadanki, wycieczki krajoznawcze, wieczory świetlicowe. Te prace trzeba ująć w pewien plan, porządek, nad tymi pracami czuwa przewodniczący sekcji oświatowej.

Na terenie Koła organizujemy teatr młodowiejski, chór, orkiestrę, wieczornice, akademie propagandową, wieczór pieśni ludowej, dożynki, obchody i t. p. Prace te są ujęte w pewną systematyczną ciągłość, nad tymi pracami czuwa sekcja kulturalno-artystyczna Koła.

Sekcja gospodarstwa wiejskiego zajmuje się pracą zespołów przysposobienia rolniczego, organizuje przyp. spółdzielcze i przyp. samorządowe.

Sekcja prac koleżanek prowadzi pogadanki nad sprawami, dotyczącymi kobiety, jej roli w gospodarstwie, rodzinie, przeprowadza różne kursy, dba o czystość świetlicy, przeprowadza konkursy czystości w chacie wiejskiej i t. p.

SPROSTOWANIE.

W n-rze 37-ym „Siew Młodej Wsi“ (str. 566, wiersz pierwszy od dołu) wkładła się pomyłka drukarska, bo zamias: „Do Głuchowa mogą składać podania związkowcy z województw: warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego“, winno być: „Do Głuchowa mogą składać podania związkowcy z województw: warszawskiego, łódzkiego i białostockiego.“

Sekcja wychowania fizycznego prowadzi akcję gier, ćwiczeń, przeprowadza zawody międzykolewne i t. d. Wszyskie te prace muszą być wykonywane w miarę możliwości samodzielnie, systematycznie. Ażeby każde koło pracowało planowo, muszą przynajmniej czynniejsi członkowie Kół do pracy psychicznie być nastawieni — i to jest zadaniem kursu rejonowego.

Przy pomocy kursów rejonowych musimy podnieść stan organizacyjny naszego ruchu, przez osobiste oddziaływanie na przodowników, dokonać tego muszą Zarządy Powiatowe, instruktorzy, czynniejsi przodownicy Związku na powiecie.

Spełnijmy swoje obowiązki

Często w Kole występuje bezkarność organizacyjna i brak poczucia odpowiedzialności...

Odpowiedzmy sobie na pytanie: czy Kolo jest zarejestrowane? czy prenumeruje „Siew Młodej Wsi”? czy wpłaciło składkę na rzecz wyższych ogniw organizacyjnych? Czy członkowie nabyli legitymacje członkowskie? Czy we właściwym czasie przesłało sprawozdanie do Powiatowego Związku. To są tylko niektóre elementarne obowiązki żywotnego Kola.

Podobne pytania postawmy również pod adresem Zarządu Powiatowego. Czy członkowie wyjeżdżają w teren? Czy zdają sobie sprawę ze swoich obowiązków?

Czy wszyscy są świadomi tego, że przecież każdy członkiem zarządu Powiatowego, czy prezesem tegoż Zarządu — to nie jest przywilej społecznikowania, ale ciężkiej, obojętnej na rzecz wsi; przyjęcie funkcji członka Zarządu Głównego, Wojewódzkiego, Powiatowego, czy Kola Młodzieży Wiejskiej jest to dobrowolne i świadome przyjęcie na siebie odpowiedzialności z całością Sprawy Wiejskiej w Polsce, w województwie, powiecie, wsi...

O tem wszyscy pamiętamy!

Te pytania winny być postawione szczerze na kursach rejonowych, bowiem celem tych kursów jest pogłębienie prac organizacyjnych, porządkowanie wewnętrzne organizacji.

Nie wystarczy tylko odpowiedź na pytanie, z odpowiedzi wyciągnijmy wnioski, usuńmy niedomagania, bo tamują nam pęd do światła, wiedzy — do Sprawiedliwej Polski Ludowej!...

Wincenty Wąsik

PAMIĘTAJMY O ZIELARSTWIE

Często poruszane jest zagadnienie zielarstwa i mogłoby się wydawać, że jest to nowa dziedziną zainteresowań. Myliliby się, koby tak sądził. Zielarstwem zajmowano się już w erze predechrześcijańskiej. Początkowo obejmowało ono tylko dziedzinę lecznictwa ziołami i stąd historia zielarstwa łączy się ściśle z historią pierwotnego lecznictwa.

Zioła były to pierwsze leki, używane przez ludzkość, tak jak pierwszymi lekarzami byli czarownicy. Jest to zupełnie zrozumiałe, że właśnie czarownicy, którzy mieli najwięcej styczności z przyrodą, strzegąc zwierząt, a więc stworzeń obdarzonych wysoce rozwiniętym instynktem przy wynajdywaniu lekarstw, że właśnie oni pierwsi zaobserwowali własności lecznicze ziół i stosowali je w chorobach. Do dziś dnia spotykamy się ze znachorstwem, znajdującym wielkie uznanie. Nie mówię tu, oczywiście, o wszelkiego rodzaju „czarodziejach”, leczących gusłami i zabobanami, którzy wyszukują poprostu ciemnotę i wykształconych ludzi. Jeżeli chodzi o pewne dane historyczne, to początki uprawy ziół aptekarskich zawdzięczamy u nas klasztorom. Wzmianki o roślinach leczniczych mamy już w Piśmie Świętym, a opisy ziół przez różnych badaczy sięgają III-go wieku przed Chrystusem. Polska literatura botaniczno-lekarska powstaje w XII wieku.

Odwieczne zajmowanie się leczeniem ziołami dało znaczny dorobek i możemy się pochwalić znajomością wielu własności leczniczych roślin. Oprócz wartości leczniczych, zioła posiadają szereg innych cennych właściwości, wskutek czego nadają się do zuży-

kowania w wielu dziedzinach przemysłu. Oprócz ziół w ścisłym znaczeniu, w tej dziedzinie poszukiwane są wszelkie inne, wyrzucane zwykle „odpadki”, jak ogonki od wien, pestki czeresni, wien, jabłek i gruszek. Artykuły te są pożądane zarówno zagranicą, jak i w Polsce. Sprawozdaj się przedmioty, których moglibyśmy mieć w kraju poddostatkami. Trzeba tylko trochę dobrej woli i włożenia do tej pracy.

Nie będzie to nawet praca bezinteresowna, bo i zyski mogą wchodzić w rachubę. Próby skupu i zbytu w Polsce są dosyć liczne, ale nieskoordynowane¹⁾ posunięcia osób czy spółek prywatnych utrudniają podjęcie większych transakcji handlowych, zwłaszcza na terenie międzynarodowym. Sprawa tą zajął się Polski Komitet Zielarski, który powołał do życia „Spółdzielnię Zielarską”. Celem spółdzielni jest „podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków i współdziałania w uaktywnieniu bilansu handlowego państwa przez popieranie zielarstwa w Polsce”.

Zakres działania jest szeroki, jak wynika z par. 3 Statutu Spółdzielni, który brzmi:

Przedmiotem przedsiębiorstwa spółdzielni jest:

- 1) wspólny zakup i sprzedaż na rachunek własny lub komisowy wszelkich roślin lekarskich i przemysłowych, ziół, grzybów, jagód oraz miodu;
- 2) prowadzenie zakładów dla przeróbki tych artykułów;
- 3) prowadzenie propagandy, związanej z działalnością gospodarczą i organizacyjną spółdzielni.

„Nie powinno więc zbraknąć chętnych do pracy na tak ważnym odcinku gospodarstwa polskiego, zwłaszcza, że forma spółdzielcza zapewnia należyte użytkowanie zysków i jest wyrazem wyrobienia społecznego członków”.

Janina Okołowiczówna

CO CZYTAĆ?

LEKARSKIE ROŚLINY.

- Biegański J.: Nasze zioła i leczenie się nimi — z. 6.
Strażewicz J.: Hodowla roślin lekarskich — z. 3.

¹⁾ niezgodnione.

JAK ZAKOŃCZYĆ PRACĘ W ZESPOLE P. R.?

Kończy się praca w zespole egzaminem, złożeniem zbiorów i protokółarnych i pokazami (lokalny, rejonowy i powiatowy).

Egzamin.

Jest to sprawa nieprzyjemna, ale konieczna, z jednej strony dla utrzymania pewnego poziomu i planowości w pracy Przystosowania Rolniczego, z drugiej zaś dla samego zespołu, by móc go zakwalifikować na następny stopień sprawności rolniczej.

Co winniśmy przerobić (powtórzyć) do egzaminu na I-szy stopień sprawności rolniczej?

- 1) Dobrze przepracować broszurkę tematową;
- 2) Znać życie rośliny i uprawę roli (broszurka Czecha lub podręcznik „Uprawa roli i roślin” Mikulowskiego-Pomorskiego (część ogólna);
- 3) zapoznać się z uprawą roślin okopowych według broszurek tematowych (marchew pastewna, burak pastewny, ziemniaki, kapusta, kukurydza).

Na II-gim stopniu sprawności rolniczej należy przerobić:

- 1) broszurkę tematową;
- 2) nawożenie gleby (podręczn. Mikulowski-Pomorski: „Zasady hodowli ogólnej”, można korzystać ze skróconego podręcznika Moczarskiego: „Hodowla zwierząt”);
- 3) orientować się w wychowie psiań, kur, cieląt, mżliwie i owiec (korzystać z broszurek tematowych);
- 5) zainteresować się i poznać organizacje w swojej wsi: Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich i spółdzielnię, a jeśli tych brak we wsi, to poczynić starania o ich założenie.

III-ci stopień sprawności:

- 1) Uprawa roli i roślin (według podręcznika Mikulowskiego-Pomorskiego);
- 2) uprawa warzyw przynajmniej według broszurki tematowej, prócz tego koleżanki: przetwory warzywne i owocowe (można korzystać z książki: „Gospodyni Wiejska”);
- 3) hodowla ogólna (zasadnicze rzeczy), oraz broszurki tematu hodowlane: wychów psiań, kur, owiec i cieląt;
- 4) podstawy ideowe i znaczenie dla wsi takich organizacji, jak: Koło Młodzieży Wiejskiej, Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich i spółdzielczość (w pierwszym rzędzie spółdzielczość mleczarska, rolniczo-handlowa i kredytowa);
- 5) w miarę możliwości należenie do organizacji. Koleżki do Kółka Rolniczego, koleżanki — do Kola Gospodyń Wiejskich. Jeśli ktoś jest samodzielnym gospodarzem, to powinien zostać członkiem jednej ze spółdzielni, gdy tylko na to warunki lokalne pozwalają;
- 6) poznać własne gospodarstwo, jego strony ujemne i dodatnie i pomyśleć o tym, by można je przeorganizować.

Jak się zabrać do przerobienia tego materiału? Dobry zespół, pracujący planowo, winien przerobić wymieniony materiał w ciągu całego roku, jeśli się tego dotychczas nie przerobiło, to teraz nie może być mowy, aby w ciągu tygodnia czy dwu można było go przerobić; jedynie można go powtórzyć. W tym celu zespół wyznacza sobie zebrania samokształceniowe i przez wrzesień powtarza materiał, aby egzamin wypadł jak najlepiej.

Zbiory protokółarne.

Zbiorów dokonuje zespół przy udziale Wiejskiej Komisji Sędziowskiej. W tym celu trzeba zaprosić prezesa Kółka Rolniczego, nauczyciela, prezesa Koła, gospodarza starszego i t. p., bez Komisji zakończenie jest nieważne.

Po zorganizowaniu Komisji Sędziowskiej, winien przewodnik porozumieć się z zespołem i wyznaczyć dzień zbiorów, również dobrze byłoby ogłosić o tem na wsi. By w ten sposób zainteresować wszystkich, wykazać im pracę naszą, oraz wartości i korzyści osiągnane na kursie, by starsi nabrali do naszej pracy zaufania. W ten sposób spełniamy ważną misję, jako młodzież zorganizowana, upowszechniając p. r. na wsi. Obowiązkiem przewodnika jest postarać się o waga, taśmę, papier, ołówki i t. p. Każdy uczeń p. r. zbiera ze sobą na poletko zeszyt z notatkami i ołówki. W czasie ważenia przewodnik, jak również członkowie Komisji, zapisują sobie każdorazową wagę. Po dokonaniu całego zbioru z poletka i ważeniu, sporządza Komisja Sędziowska protokół zbioru (wypełnia na miejscu przewodnik w zeszytce notatkowym rubryki, strona 31).

Dotychczas praktykowano dwa sposoby zbiorów.

Pierwszy sposób stary, peerowski. Zbiera się cały zespół i dokonuje zbioru gromadnie, kolejno u każdego. Trwa to nieco dłużej, gdyż przeważnie jednego dnia nie uda się zakończyć zbiorów, gdy zespół jest liczny, wówczas śpieszy się on (bo Komisja nie chce czekać) i zamiast dokonać zbioru z całego poletka, zbiera się z 25 m² lub 50 m, obliczając na podstawie tego całość wykonanej pracy. Ten sposób jest zły i niedokładny.

Drugi sposób jest praktykowany od niedawna. Każdy dokonuje zbioru u siebie (np. do południa, układa zbory na kupy, lub w worki, a po południu Komisja Sędziowska jedynie waży). Idzie to szybko.

Po zbiorach zwołuje przewodnik zebranie zespołu i wyjaśnia, jak sporządzić obliczenie końcowe w zeszytce (str. 32), jeśli czegoś nie wie, wówczas winien najpierw sam przeczytać z broszurki J. Giemnińskiego „Praca zespołu w Przystosowaniu Rolniczym, (str. 90) Bardzo często zdarza się, że koleżdy, należący do zespołu, prowadzą dość dobrze notatki przez cały rok, a obliczenia końcowego nie dokonują. Musimy jednak zrozumieć, że notatki, to jakby wstępna rachunkowość, a więc musimy mieć sporządzoną kalkulację, czyli ostateczny wynik, określający, czy się to nam opłaca, czy też nie.

Podkazy

Ostatnim wysiłkiem zespołu po całorocznej pracy są podkazy, które mają być „jakby częściowym spłaceniem społeczeństwu długu, który każdy uczeń p. r. zaciąga, korzystając z pomocy przy zdobywaniu wiedzy”.

Podkaz lokalny. Zwykle na pierwsze miejsce wysuwamy pokaz lokalny, który tak mało jest jeszcze doceniany w naszych Kołach¹⁾. Podkaz lokalny winien urządzić każdy zespół. Organizujemy go według własnej pomysowości. Należy zebrać cały dorobek Koła, może to być niejako pokaz prac Koła, porobić trzeba wszelkie obliczenia i t. p. Taki pokaz powinien stać się świętem młodzieży na wsi, a nawet całej wsi, winien przekonać wieś, że p. r. dąży do przebudowy życia wiejskiego

¹⁾ Piszę „w Kołach”, bo tutaj bierze udział nie tylko zespół, ale całe Koło.

i udział w tej akcji winni brać wszyscy. A więc upowszechniamy p. r. przez pokazy — zapraszamy na nie sąsiednie wsi, zachęcajmy do organizowania się w Kola Młodzieży Wiejskiej, twórzmy zespoły p. r., aby w ten sposób stworzyć w Kolach warunki do konkretnej pracy.

Pokaz rejonowy również ma duże znaczenie, bo upowszechniamy naszą robotę na szerszym odcinku. W tej akcji łączy się kilka wsi. Nie powinno też zabraknąć na tym pokazie ani jednego Kola.

Pokaz powiatowy czyli wystawa

Po zdaniu egzaminu z prac w czasie pokazów lokal-

nych i rejonowych wszystkie zespoły winny wziąć udział w wystawie powiatowej.

Wystawa powiatowa to egzamin wystawiających swe eksponaty organizacji młodzieżowych z ich pracy, żywotności, wartości organizacyjnej. Tu widzi się, kto żyje, czyni i tworzy. Tutaj patrz na nas wszyscy i dlatego musimy się dobrze przygotować do niej, a następnie licznie stawić się, dokumentując tym samym, że jesteśmy, trwamy i „ku wyżom idziemy”, by przebudować życie na wsi.

K. Kowalski.

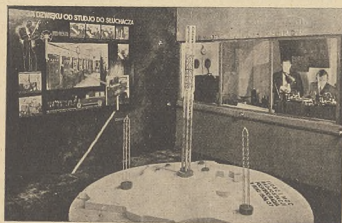
RADIO NA WSI

Polskie Radio na Wystawie Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego

Otwarta niedawno w Warszawie wielka Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego cieszy się ogromnym powodzeniem. Zwiedziło ją dotąd prze-

18.00. Audycje te cieszą się niebywałym powodzeniem. Wszyscy pragną obejrzeć „legendarnego” Bocheńskiego czy też innych спікерów, przyjrzyć się poszczególnym artystom, wykonującym program, kapelmistrzowi oraz członkom orkiestry Polskiego Radia. W istocie jest to interesujące zajrzenie do tej — jakby ją można nazwać — „kuchni radiowej”, niejako za kuliszy nadawanych audycji.

Radio jest dzisiaj coraz popularniejszym wynalaz-



Pawilon radiowy na Wystawie Przemysłu Metalowego w Warszawie.

szło 30 tysięcy osób. Największym jednak powodzeniem cieszy się pawilon pocztowy, w którym zostało umieszczone dostępne dla wszystkich studio radiowe.

Studio radiowe jest stale obłożone przez publiczność. Ubiegłej niedzieli przesunęło się przez nie ponad 10 tysięcy publiczności. Wszyscy cisną się, by zobaczyć swych ulubieńców, których tak często od tyłu lat słyszą przez mikrofon.

Jak wiadomo, ze studia na Wystawie nadawane są codziennie audycje od godz. 19.00 do 21.00, a w niedzielę dwa razy dziennie — przed południem od godz. 12.00 do godz. 14.30 i popołudniu od godz. 17.00 do



Wóz transmisyjny Polskiego Radia przy pracy na zawodach o puchar Gordon-Benneta.

kiem. Liczy zwolenników na setki tysięcy. Dociera wszędzie. Nic więc dziwnego, że ci liczni słuchacze interesują się samą techniką nadawania audycji. A ponieważ wśród zwiedzających wystawę wszyscy są przecież radiosłuchaczami, zrozumieli są stąd olbrzymia frekwencja pawilonu Poczty i Telegrafów, którego ośrodkiem jest studio Polskiego Radia.

PROGRAM RADJOWY OD 27.IX DO 3.X 1936 R.

27.IX. 8.00 Audycja poranna. 14.30 Audycja dla wsi. 15.30 „Z dawnych czasów” — płyty. 20.25 „Poetka złotych wizer.”. 21.00 „Na wesolej łwowskiej fali”. 23.00 Muzyka taneczna.

28.IX. 18.00 Audycja poświęcona prof. Al. Brücknerowi z okazji 80-ej rocznicy urodzin. 19.10 Pieśni włoskie w wyk. Witolda Łuczyńskiego (tenor). 19.30 „Las i polska pieśń łowiecka” — audycja muzyczna. 21.05 Koncert wieczorny.

29.IX. 16.45 „Książę Józef Poniatowski” — odczyt. 17.00

Koncert Zespołu Mandolinistów „Kaskada”. 17.50 „Mont Everest — góra niepokonana” — felieton.

30.IX. 15.45 „Niezwykłe przygody Jędrka i Felka” — słuchowisko. 18.00 „Anegdota z życia Wyspiańskiego, Reymonta, Przybyszewskiego” — felieton. 22.15 Czego ucho zapraśnie” — lekka audycja muzyczna.

1.X. 15.45 „Przyroda w październiku” — pogadanka dla dzieci. 19.35 Koncert Kapeli Ludowej.

2.X. 16.00 „Tysiąc i jedna noc” — koncert. 16.45 Reportaż z Polesia.

3.X. 16.45 „Stolice państw Bałtyckich” — reportaż.

ORGANIZACJA W TERENIE

ZJAZD ZW. MŁODEJ WSI WOJEWÓDZTWA POŁUDNIOWO-WSCHODNICH WE LWOWIE

Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Związku Młodej Wsi województwa Południowo - Wschodnich odbył się 13.IX b. r. w sali T-wa Pedagogicznego przy udziale ponad 500 Delegatów z trzech województw oraz zaproszonych gości.

Na Zjazd przybyli przedstawiciele władz państwowych, w imieniu p. wojewody p. nacz. Zygmunt Szostak, kierownik wydz. roln. inż. Nowicki Stanisław, z Kuratorium p. Donigiewicz, w imieniu Łwowskiej Izby Rolniczej p. Ciemnoński, dyr. Zw. Rew. Sp. Roln. i Zarob. Gosp. p. Cholewa, wicepr. Małopolskiego T-wa Rolniczego p. Malik, z Warszawy w imieniu Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej p. Marian Napiórkowski, T-wo „Przodownik Wiejski” reprezentował p. Kazimierz Maj, z Centralnego Związku Młodej Wsi przybyli na Zjazd kol. Brzostkówna Halina, kol. St. Gierat i kol. Mieczińska St.

Obrazy otworzył prezes Związku Młodej Wsi, poseł Tadeusz Szteła, witając przedstawicieli władz i zebranych Delegatów. Następnie przez akklamację uchwalono wysłać depesze holdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i min. Poniatowskiego. Z kolei przedstawiciele władz witali zjazd, życząc pomyślnych obrad. Po ukonstytuowaniu się Prezydium Zjazdu, przystąpiono do właściwego programu.

Referat ideowy wygłosił wiceprezes C. Z. M. W. kol. Gierat, poruszając zasadnicze i aktualne sprawy, na których opiera się ruch młodzieżowski. Sprawozdania złożyli: organizacyjne — kol. Sagan, z gospodarki Związku — kol. Jarosz, Komisji Rewizyjnej — kol. Rufer Adolf, Sądu Koleżeńskiego —

kol. Banaś Józef. Po sprawozdaniach wywylała się długa i ożywiona dyskusja, w której zabierało głos około 20 delegatów.

Po dyskusji kol. Sagan przedstawił program pracy na rok bieżący, skarbnik Związku kol. Jarosz — preliminarz budżetowy, a obradująca Komisja Matka wnioski co do wyboru nowych władz Związku.

W skład nowego Zarządu weszli kol. kol.: nacz. Błażewski, poseł Szteła, Jaroszewski, Lisowski, Rogoża, Wnuk, Knotz, Sokolowska, Zajac, Rogulski, Płatos, Merklinger, Strawińska, Kopicówna i Januszówna. Zastępcy kol. kol.: Zygmunt Cużytek, Cwynar, Uzielówna. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: Rufer, Zięba, Kotczówna, Pendzej, Ingram, jako zastępcy kol. kol.: Dziobanówna, Cużytkówna. Do Sądu Koleżeńskiego weszli kol. kol.: Dąbrowski, Robak, Szwarc, Karpińska, Lotz, oraz 10 del. na Zjazd Centralny.

Po Zjeździe odbyło się posiedzenie nowoobranego Zarządu, który wybrał Prezydium Związku w składzie: Prezes — Tadeusz Szteła, wiceprezisi — Henryk Błażewski i Józef Lisowski, sekretarz — Zajac Kaz., skarbnik — Jaroszewski Marian.

W ostatnim punkcie programu uchwalono cały szereg wniosków natury organizacyjnej i ogólnej. M. in. na wniosek kol. Jarosza uchwalono przez akklamację następującą rezolucję:

Zgromadzeni na dorocznym Walnym Zjeździe Delegacji Kół Zw. Mł. Wsi Woj. Południowo - Wschodnich we Lwowie uchwalają:

1) Jako organizacja młodzieży chłopskiej woj. poł. - wschodnich będziemy dążyć z całą siłą i konsekwen-

cją do tego, by na terenie trzech województw skupić całość młodzieży wiejskiej pod jednym sztandarem, na którym wypisano: „Najwyższym prawem dobro Rzeczypospolitej”, a równocześnie będziemy tępić niemilosierne wszelki chwast i złą wolę.

2) Widząc niski stan oświaty na wsi, stwierdzamy bezwzględna konieczność zrealizowania ustawy o powszechnym obowiązku nauczania, a w szczególności wprowadzenia 7-klasowej szkoły powszechnej.

3) Zdając sobie sprawę z coraz bardziej pogłębiającej się nędzy wsi, na skutek braku pracy i warsztatów pracy, stwierdzamy konieczność przebudowy ustroju rolnego (parcelacja, komasacja, melioracja), oraz stoimy na stanowisku zakazu ustawowego dzielenia drobnych gospodarstw rolnych z równoczesnym zapewnieniem zatrudnienia dla pozostałej ludności.

3) Dlatego widząc w spółdzielczości jedyną i uczciwą formę przebudowy społecznej i gospodarczej, stwierdzamy konieczność propagowania jej drogą wychowania młodzieży w tym duchu.

W przededniu Walnego Zjazdu, t. j. 12.IX b. r., odbyło się zebranie organizacyjne Woj. Sekcji Koleżanek. Referat o pracy sekcji koleżanek wygłosiła przedstawicielka C. Z. M. W., kol. Halina Brzostkówna. Po wyczerpującej dyskusji wybrano Prezydium Woj. Sekcji w składzie kol. kol.: Kopicówna Józefa — przewodnicząca, Tazekówna H. — sekretarka i Wojciechowska Janina — skarbniczka.

Po Zjeździe Delegaci zwiedzili Targi Wschodnie, Panoramę Racławicką, muzea, oraz byli obecni na regionalnym widowisku ludowym p. n.: „Górale we Lwowie”. Następnego zaś dnia wzięli gremialny udział w powitaniu wojsk, wracających z manewrów.

DOŻYŃKI

POWIATU KUŃNOWSKIEGO

23 sierpnia powiat kutnowski obchodził dożynki powiatowe. Już od samego rana do Szkoły Rolniczej w Mieczysławowie wszystkim gościom i jechały: wozy drabiniaste, autobusy, rowery i bryczki, przeladowane młodeżką i starszymi.

A szkoła Rolnicza rozpostarła swoje skrzydła, aby przyjąć nas wszystkich. Gmach szkolny tonie w zieleni starego parku. Cichy park jest rozedgrany radością i napełniony tęczyowymi kolorami łowieckich wleńiaków. Z całego kutnowskiego zjechały się: Kola Młodzieży, Kółka Rolnicze, Kola Gospodyń i Szkoły Rolnicze, aby w liczbie

1.000 głów dać dowód swej calocennej pracy i by po trudach i pracy zabawić się w zwartęj i żytej gromadzie.

O godz. 5-ej rozlega się dzwonek. Wszyscy spieszą w południową aleję parku, jest to umówione miejsce zbiórki wszystkich grup wieńcowych. Każda gmina tworzy oddzielną grupę.

Grupy ustawiają się kolejno w korowód i odbywa się defilada. Na ganku stoi zarząd powiatowy i cały tłum widzów. Najpierw idzie ciągniony przez parę koni, plug, potem siewca z płachtą, przewieszoną przez ramię, dalej żęczy z kosami, mały wózek naladowany zbożem i dziewczyna z bochem chleba, a wreszcie gminy z wieńcami, i tu się pokazywał zdolności i pomyślność koleżanek i kolegów. Płynął wieńcem misternie uwity z kwiatów i zbóż w kształcie korony królewskiej, serca, pola ze stogiem, wozem z końmi i ludźmi w regionalnych strojach łowickich, orla, który do lotu rozwinął skrzydła.

I płynął barwny korowód z pieśnią: „Idziewa, idziewa, dróżecki nie wiewa”. Wokół cisza, jeno aparaty fotograficzne trzaskają. Przemaszerował tłum alejami i ustawił się półkolem przed trybuną. Na trybunie zasiadł zarząd powiatowy ze starostą p. Pelczyńskim na czele, kol. Tyczyński, który reprezentował władze związkowe, przedstawiciele poszczególnych gmin, Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń. Starosta dożynkowy przemówił gwarą i przy śpiewie: „Przynosim plon” gminy składały wieńce. Po złożeniu wieńców została zainscenizowana pieśń: „Błogosławiony chleb ziemi czarny”, podczas której złożono chleb. Zaczęło się tradycyjne ośpiewywanie, i płynęły różne melodie podobierane do rymów, w których więcej lub mniej humorystycznie objawiano swoje żądania i pragnienia, krytyki i pochwały. Po śpiewie inscenizacje i tańce ludowe, które brawurowo odtańczyły Mierosławianki.

Na zakończenie muzyka gra oberka. Wszystkie pary tańczą, aby tak jak

w tańcu, tak w pracy byli żwawi cały rok. Po obrzędzie dożynkowym odbyła się fantowa loteria. Fantów dostarczył Koła. Zysk z imprezy został przeznaczony na prowadzenie biura i stypendia dla uczenia i uczniów szkół rolniczych. Po loterii odbyła się wielka zabawa taneczna. I drgał stary park tonami harmonii i łkanem skrzypek.

A. Kraszewska z Niedrzewia.

ŚWIĘTO CHLEBA W OPATOWSKIM

13 września b. r. odbyły się w Opatowie dożynki powiatowe. Brały w nich

ków, 750 stanowili nasi związkowcy.

Na czele młodzieży szedł kol. Ziarko, jako starosta dożynkowy, za nim związek sąsiedzi Opatów, tworząc trzy postępujące po sobie litery: „Z. M. W.”, potem zaś następnie związki sąsiedzkie.

Za starostą dożynkowym szedł siewca, który symbolicznie siał w liczną publiczność egzemplarze „Siewu Młodej Wsi” i „Przodownika Wiejskiego”. Za siewcą plug, brona i wóz z rosnącym zbożem. Po powrocie na stadion odbyła się defilada, przyjmowana przez p. Starastę. Po defiladzie odbyło się uroczyste składanie wieńców.

Było wiele świąt, ale takich, jak to dożynkowe, dotąd nie widzieliśmy. Skoń-



Z chlebem...

udział: Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń, Związek Młodej Wsi, Stowarzyszenia Katolickie i młodzież niezorganizowana. Dziełnie spisała się nasza brać związkowa, bo na ogólną liczbę 1.300 uczestni-

czyły się czasy konserwatyizmu i sztucznego kultu dla tej uroczystości. Dożynki w Opatowie były wykładnikiem wartości młodego chłopca, jako elementu twórczego.

XIII TYDZIEŃ L. O. P. P.

24 wrzesień — 1 października 1936 roku!

Jakby hasło i odzew żołnierski, rzucone wszedł w dźwięk całej Polski. Hasło nawołujące całe społeczeństwo, przez wszystkie Kola, Obwody, Okręgi L. O. P. P. z Zarząd Głównym na czele do stawiennictwa w szeregu już przeszło półtoramilionowej armii zorganizowanej w L. O. P. P.

Każdy tydzień L. O. P. P. jest tygodniem propagandy. Środkami tej propagandy są: pochody, odczyty, pokazy lotnicze i t. p. — celem: jaknajwiększa ilość nowych członków. Trzeba zrozumieć, że ilość obecna obywateli zorganizowanych w L. O. P. P., jest niewystarczająca jeśli chodzi o przeszło 33 milionowy Naród! — Po d biela i złotem sztabandaru L. O. P. P. winni stanąć wszyscy, dla których droga jest obronność kraju, a przez silne lotnictwo i potęgę Polski.

Zbrojenia światowe wciąż idą naprzód, chcę opano-

wania powietrza zatacza coraz szersze kręgi — w wyścigu tym nie możemy pozostawać w tyle, jednak potrzeba na to odpowiednich środków. XIII-ty tydzień L. O. P. P. musi osiągnąć swe cele.

Na hasło rzucone niech odzaniem całego społeczeństwa będą daty: 24 września do 1 października, niech w okresie tym nie zabraknie nikogo, kto, wypełniając nałożony nań obywatelski obowiązek, nie mógłby się podpisać pod zdaniem, wygłoszonym przez Wodza Naczelnego gen. Smiętego Rydza: „Wszystkie piękne rzeczy powstają tylko ofiarnością, tylko wysiłkiem moralnym, tylko wyrzeczeniem się tego, co na pierwszy rzut oka w przeciętnych, normalnych warunkach człowieka najbardziej pociąga, najbardziej jest miłe, najbardziej przyjemne”.

SPÓŁDZIELNIA W DEREWNEJ, POW. STOLPECKI

13 lutego b. r. z inicjatywy Kola Młodej Wsi w Derewnie została założona Spółdzielnia Spożywców przy udziale 20 członków. Ludność z bardzo wielką radością powitała nową placówkę Spółdzielczą i chętnie zapisała się na jej członków.

Spółdzielnia została uruchomiona 31 marca b. r. i dziś już liczy 143 członków, posiadając udziałów własnych za: 2.448 zł. i funduszu własnego 136 zł. Oszczędności wynoszą 1.383 zł. Spółdzielnia już sprowadziła towarów za 12.339 zł., zaś po zskalkulowaniu sprzedała je za 14.200 zł. Ceny zostały bardzo obniżone, tak, że ludność bardzo zmieniła znaczenie spółdzielni i poszła po towary do swojego sklepu, o czym świadczy to, że spółdzielnia sprzedała w tym czasie zgórą za 7.000 zł. towaru. Żydzi są pogrążeni w wielkim smutku, bo w naszej spółdzielni pełno ludzi, a u nich ani żywego ducha.

Spółdzielnia już sprowadziła i rozprzedała wagon cementu, sprzedając go taniej, niż żydzi.

Spółdzielnia

Z POWIATU KOLSKIEGO

21 czerwca b. r. odbył się w Kole zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej z pow. kolskiego.

Po oddaniu holdu Marszałkowi J. Piłsudskiemu przez powstanie i zachowaniu chwilowej ciszy, zebranie zagań kol.

Dziegiński Wł. prezes O. Z. M. W. pow. kolskiego.

Po sprawozdaniu Zarządu O. Z. M. W. i Komisji Rewizyjnej z działalności Związku, nastąpiło przemówienie, m. in. zabierali głos p. Starosta Wilczyński w imieniu O. T. O. i K. R. p. Jarzembowski. Poczem odbyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos Związkowcy, poruszając sprawy, dotyczące reformy rolnej, spółdzielczości i cytelnictwa na wsł.

Do Zarządu weszli kol. kol.: Dzieciński Wł. (prezes), Wesolowski (sekretarz), Burski (skarbnik). Członkowie kol. kol.: Rosiak K., Wiśniewski St., Szyburski W. Komisja Rewizyjna kol. kol.: Kaczorowska, Wojciechowski i Trzmielewski

W wolnych wnioskach postanowiono wysłać depeze do P. Prezydenta R. P. i gen. Edwarda Rydza - Śmigłego.

Prócz tego uchwalono rezolucje, które wysłano do odpowiednich władz:

Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Kolskiego domaga się:

- 1) Powiększenia liczby 7-mioklasowych szkół powszechnych.
- 2) Parcelacji większych majątków ziemskich oraz upelnorolenia karłowatych gospodarstw.
- 3) Obniżenia pensji wyższym urzędnikom.
- 4) Udzielania 75 proc. zniżki kolejowej delegatom Z. M. W. na zjazdy i wycelezy.

St. Wiśniewski
z Kolskiego

Z KĄKOWEJ WOLI POW. WŁOCŁAWSKIEGO

4.III.1933 r. zostało zorganizowane Kolo Młodzieży Wiejskiej. Nowa nasza placówka w swym rozwoju, napotykała na trudności, czynione przez inne, już istniejące organizacje. Stopniowo jednak pokonałyśmy je, a to dzięki wytrwałej pracy.

Obecnie kolo rozwija się pomyślnie, chociaż są jeszcze pewne braki. Kolo liczy 20 członków, 4 koleżanki i 1 kolega zostali wysłani do szkoły rolniczej. Ubiegłej zimy wypożyczylismy od Powiatowego Związku bibliotekę. Prócz tego prenumerujemy gazety: „Siew Młodej Wsi”, „P. R.”, „Głos Kujawski”. Posiadamy dobre podręczniki z działu rolniczego i hodowlanego. W kole istnieje sekcja przysposobienia rolniczego, która pracowała nad uprawą buraka pastewnego w 1934 r., jeżdżąciami browarowego w 1935 r., obecnie zaś prowadzi wzorowy wychów prosiąt.

Za wzorową pracę poszczególni konkursiści otrzymali dyplomy, pierwszą i drugą nagrodę zespolową, oraz nagrody w postaci wartościowych książek rolniczych. Prócz tego sekcja kulturalno-oświatowa wystawia sztuki teatralne i organizuje zabawy. Za zebrane z imprez pieniądze nabywamy różne rzeczy niezbędne do prowadzenia kola.

Józef Balcerowski
vice-prezes K.M.W.
w Kąkowej Woli

Z P O L S K I I Z E Ś W I A T A

Gen. Edward Śmigły-Rydz został po przyjeździe z Francji powitany nader uroczysto. Na granicy polsko-niemieckiej powitał Naczelnego Wodza Armii Polskiej woj. M. Grażyński, przewodniczący Sejmiku Śląskiego, oraz wielkie tłumy publiczności. Podczas podróży, na trasie od Katowic do Warszawy, pociąg, wiozący gen. Śmigłego-Rydzę, zatrzymywało się kilkakrotnie na stacjach kolejowych, a zebrana ludność witała serdecznie naszego Wodza Naczelnego.

Najuroczyściej wypadło jednak powitanie w Warszawie, gdzie przed dworcem zebrano się około 30 tysięcy ludzi. Przejeżdżającego generała zasypano kwiatami. Prócz cześci dła Wodza Naczelnego, ludność Polski wyraziła tym sposobem swą radość, z powodu nawiązania nici serdecznej przyjaźni między Francją a Polską.

Hitler grozi nową wojną. W Norymberdze odbył się kongres partii hitlerowskiej, podczas którego Hitler domagał się kolonii dla Niemiec, oczywiście, podkreślając, jak zawsze, że „świat przeciw wie, jak Niemcy są ożywieni jedynie pragnieniem pokoju”. Poczem kanclerz stwierdził, iż Niemcy muszą szukać owych terenów kolonizacyjnych na Wschodzie Europy, gdyż mają za mało ziemi, a „przecież gdyby żyzna Ukraina, Ural i Syberia były w posiadaniu Niemiec, naród niemiecki oplotywałby w szczęście i dobrobyt, a kraj niemiecki zamieniłby się na raj ziemski, podczas gdy obecnie lud niemiecki walczyć musi ciężko o swój byt”.

Coż to znaczy? Oto Hitler godzi w Rosję Sowiecką, która ostatnio zawarła sojusz z Francją, ale atak na bolszewików jest przestrożą dla Polski, by się należycie do wojny przygotowa-

ła, gdyż Niemcy, walcząc z Rosją, niewątpliwie, podobnie jak to uczynili z Belgią w 1914 r., pogwałciliby brutalnie jej neutralność, niszcząc wszystko po drodze. Musimy się więc mieć na baczności przed germańskim pochodem na wschód.

W wojnie domowej w Hiszpanii stanowiącą przewagę uzyskali powstańcy. Po zdobyciu Irunu i San Sebastian przygotowują się oni do uderzenia na Madryt, obrzucając narazie stolicę kraju bombami z samolotów, z których jedna nawet wpadła do gabinetu premiera czerwonego rządu Caballera. Powstańcy rozporządzają obecnie półmilionową armią, dobrze wyekwipowaną w żywność i uzbrojona. Ale wiadomym, kto zwycięży, gdyż losy wojny są zmienne, a podobno w ostatnich dniach wojska rządowe posunęły się naprzód na kilku frontach.

Ofiary na Mazowiecki Uniwersytet Wiejski w Głuchowie

Działacze Przysposobienia Rolniczego z terenu woj. łódzkiego złożyli w dn. 16.IX b. r. na Uniwersytet w Głuchowie — 130 zł. i postanowili taką samą sumę składać miesięcznie.

O f i a r o d a w e y z w o j. ł ó d z k i e g o :

Prezes Łódzkiej Izby Rolniczej p. Zb. Wilski — 25 zł., kol. M. Napiórkowski — 10 zł., kol. K. Trojanowski — 10 zł., kol. K. Jędrzejewski — 10 zł., kol. J. Langer — 5 zł.

Kol. kol. instruktorzy P. R.: Konopiński Bolesław — 5 zł. Urbański Ignacy — 5 zł. Sikiński Zygmunt — 5 zł. Adamiak Ignacy — 5 zł. Rydzewski St. — 5 zł. Sochocki Gustaw — 5 zł. Trubecki Jan — 5 zł. Maluszyński E. — 5 zł. Wawrzyńczyk J. — 5 zł. Kiersnowski Władysław — 5 zł. Stefański K. — 5 zł. Bezimiennie — 10 zł. Bezimiennie — 5 zł.

Zespół działaczy Przysposobienia Rolniczego z terenu woj. warszawskiego uchwalił 16.IX b. r. złożyć na 2 stypendia dla słuchaczy II kursu męskiego w Głuchowie — 260 zł. Bezimiennie 5 zł.

Razem działacze z terenu województw łódzkiego i warszawskiego złożyli 395 zł.

Prócz tego wychowankowie Głuchowa kol. kol.: Gorący J. i Koterwas J. złożyli po 5 zł. na stypendium dla słuchacza II-go kursu męskiego.

PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA W WILLI GÓRZE

POCZTA NOWY DWÓR, k/MODLINA

powiadama, że nowy kurs rozpoczyna się 15-go stycznia 1937 r. Zapisy są już przyjmowane. Nauka trwa 11-cie miesięcy i jest bezpłatna. Utrzymanie miesięczne wynosi 25 zł. Dla niezamożnych są przewidziane stypendia. —

Blizszych informacji udziela Kierownictwo Szkoły.

50 MORGÓW łąk i ziemi ornej w pobliżu Warszawy sprzedam zaraz. Zgłoszenia kierować do Administracji.

„Siewu Młodej Wsi” pod „50 tysięcy”

DOM Z SADEM, 30 kilometrów od Warszawy, dający dochód brutto 6.000 zł., sprzedam. Zgłoszenia do Administracji „Siewu Młodej Wsi” pod „40.000”

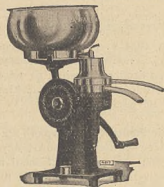
TOW. ALFA-LAVAL SP. Z O. O.

CENTRALA: WARSZAWA, TAMKA 3. Oddział: POZNAŃ, DĄBOWSKIEGO 12.

PRACE BIURA TECHNICZNEGO TOW. ALFA-LAVAL ZDOBYŁY NAJWYŻSZE ODZNACZENIA W KONKURSIE ZW. SPÓLDZ. ROLNICZYCH I ZAR.-GOSP. ZA WZOROWĄ MLECZARNIĘ

NIEZAWODNE

PODNIENIE ROLNICTWA — TO NALEŻYCE ZORGANIZOWANE SPÓLDZ. MLECZARSTWO A JEGO UZUPEŁNIENIEM NIEZBĘDNA W KAŻDYM WŁOŚCIAŃSKIM GOSPODARSTWIE.



WIRÓWKA GOSPODARSKA

NAJNOWSZYCH MODELI

O SPRAWNOŚCI OD 40 DO 150 LTR.

ŚWIATOWEJ MARKI

ALFA-LAVAL

MASIELNICE STALOWE

WYGNIATACZE DO MASŁA

BEZPŁATNIE PORADY MLECZARSKIE — PROSPEKTY — CENNIKI

Przedpłata roczna wynosi 8 zł.

Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI